

# Władysław Ćwik

---

## Wpływ Volneya na "Ród ludzki" Staszica : (dokończenie)

---

Pamiętnik Literacki : czasopismo kwartalne poświęcone historii i krytyce literatury polskiej 13/1/4, 150-160

---

1914/1915

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Dr. WŁADYSŁAW ĆWIK.

## Wpływ Volneya na „Ród ludzki” Staszica.

(Dokończenie)

Przy rozważaniu zestawionych poprzednio podobieństw nasunąć się może pytanie, dlaczego autor *Rodu ludzkiego*, tak skrupulatnie notujący dzieła naukowe, którymi się posługiwał, przy całym wyżej wymienionym ustępie nie powołał się ani na *Ruiny* ani na nikogo wogóle?

Odpowiedź może być jedna. Oto Staszic chciał odwrócić uwagę czytelnika od dzieła volneyowskiego, widocznie nie chcąc uchodzić za naśladowcę. Wskazuje to jeszcze ten fakt, że cytując *Ruiny*, w zasadzie opuszcza nazwisko autora.<sup>1)</sup> Postępowanie takie wprawdzie nie może uchodzić za poprawne, ale nie mniej przeto spotykane jest u autorów.

Na dowód pokrewieństwa *Rodu ludzkiego* z *Ruinami* przytaczam jeszcze inny ciekawy przykład. Oto Volney, dowodząc czysto ludzkiego początku wszystkich religii, często akcentuje tożsamość albo przynajmniej uderzające podobieństwo między dogmatami chrześcijańskimi a religiami orientalnymi — tak samo zaś postępuje Staszic. Np. w rozdziale XXI. *Ruin* p. t. *Problème des contradictions religieuses* spotykamy następujące słowa (s. 45 i 46):

Le môbed (t. j. kapłan staroperski) passant de suite au développement de sa religion, et s'appuyant du Sad-der et du Zend-avesta, raconta, dans le même ordre que la Genèse, la création du monde en six gahâns; la formation d'un premier homme et d'une première femme dans un lieu céleste, sous le règne du bien; l'introduction du mal dans le monde par la grande couleuvre, emblème d'Ahrimanes; la révolte et les combats de ce génie du mal et des ténèbres contre Ormuzd, dieu du bien et de la lumière; la division des anges en blancs et en noirs, en bons et en méchants; leur ordre hiérarchique en chérubins, séra-

<sup>1)</sup> Por. wyżej s. 26.

phins, trônes, dominations, etc.; la fin du monde au bout de six mille ans; la venue de l'agneau réparateur de la nature; le monde nouveau; la vie future dans des lieux de délices ou de peines... le pain azyme qu'y mangent les initiés; le baptême des enfants nouveau-nés; les onctions des morts, et les confessions de leurs péchés.

Czyż te poglądy wyznawcy religii zaratustrowej nie przypominają żywcem zasadniczych tez chrześcijańskich?

W ślad za tym ustępem Staszic w księdze XI. (od s. 103) maluje powstanie i cel świata wedle wierzeń orientalnych (tylko czyni to szerzej niż Volney). I tutaj zatem Ormuzd występuje w roli Boga chrześcijańskiego, a Ahryman w roli szatana. I tutaj Ormuzd tworzy świat w sześciu dniach, zaczynając od światłości, a kończąc na człowieku, którego osadził w raju. Rozumie się, że Ahryman (którego Staszic nieraz wprost nazywa biesem lub lucyferem),<sup>2)</sup> zdołał uwieść człowieka, nękanego odtąd niedolą, ale Ormuzd daje mu środki wyzwolenia się przez modlitwę itp. Przytaczam opis stworzenia człowieka (s. 110):

Nakoniec stworzył wielki Oromaz człowieka,  
I iemu poddał wszystkie rzeczy i zwierzęta;  
Jemu przeznaczył niebo, osadził go w raju,  
Dopokąd będzie wiernie chować ludzkość w sercu;  
I będzie prawym w myślach, prawym w swoich słowach,  
I ieszcze prawym w całym swem postępowaniu;  
Nie działa bostw fałszywych w rzeczy ubostwieniu.  
Stało się: człek miał wszystko tym będąc z początku,  
Nie znał ani boleści, ni śmierci, ni głodu.

Przytaczam jeszcze jeden przykład bliźniaczej wspólności poglądów na rolę duchowieństwa w dziejach świata. Oto obaj autorowie, Volney i Staszic (choć był księdzem) uważają stan kapłański za szkodliwy czynnik w rozwoju postępu, zarzucając mu obłudę, interes osobisty, ogłupianie wiernych itp. Od zarzutów tych nie są wolni tak duchowni pogańscy jak chrześcijańscy. Często też obaj autorowie zaznaczają wielką zbieżność między religiami i duchowieństwem najrozmaitszych czasów i krajów, aby w ten sposób dowieść czysto ludzkiego początku wiar, aby też przekonać czytelnika, że obłuda wszędzie posługuje się tymi samymi środkami.

Z wielkiej mnogości przykładów wymieniam kilka: niech mówią za siebie. Z *Ruin* mianowicie cytuję ostatnie ustępy rozdziału XXIII. p. t. *Identité du but des religions*, które są niemal kwintesencją tej niechęci, jaką żywił Volney ku duchowieństwu.<sup>3)</sup> Czytamy zaś tam, jak następuje (s. 68 i 69):

<sup>2)</sup> Por. s. 105, 107, 115 itd.

<sup>3)</sup> Ustępów tego rodzaju jest u Volneya sporo; np. w rodz. XI. (s. 21, 22, 23), XII. (s. 25), XV. (s. 33), XXIII (s. 67) itd.

Il se trouva que chez tous les peuples l'esprit des prêtres, leur système de conduite, leurs actions, leurs moeurs, étaient absolument les mêmes;

Que partout ils s'étaient attribué des prérogatives, des immunités, au moyen desquelles ils vivaient à l'abri de tous les fardeaux des autres classes;

Que partout sous le manteau de la pauvreté, ils trouvaient le secret d'être riches et de se procurer toutes les jouissances;

Qu'ils avaient fait de l'aumône une vertu, afin de vivre tranquillement du travail d'autrui;

Qu'ils avaient inventé des cérémonies du culte, afin d'attirer sur eux le respect du peuple, en jouant le rôle des dieux dont ils se disaient les interprètes et les médiateurs, pour s'en attribuer toute la puissance; que dans ce dessein, selon les lumières ou l'ignorance des peuples, ils s'étaient faits tour à tour astrologues, tireurs d'horoscopes, devins, magiciens, nécromanciens, charlatans, médecins, courtisans, confesseurs de princes, toujours tendant au but de gouverner pour leur propre avantage;

Que tantôt ils avaient élevé le pouvoir des rois et convacré leurs personnes, pour s'attirer leurs faveurs ou participer à leur puissance;

Et que tantôt ils avaient prêché le meurtre des tyrans (se réservant de spécifier la tyrannie), afin de se venger de leur mépris ou de leur désobéissance;

Que toujours ils avaient appelé impiété ce qui nuisait à leurs intérêts; qu'ils résistaient à toute l'instruction publique, pour exercer le monopole de la science itd.

Te same zarzuty spotykamy w *Rodzie ludzkim*. Bonzowie czy popi, derwisze i lamowie tybetańscy czy duchowni chrześcijańscy mają równe cele na oku. Stąd w jednym i tym samym ustępie Staszic tegoż samego przedstawiciela stanu duchownego nazywa to lamą, to popem, to muftym. Ba, nawet wprost papieża w Rzymie nazywa lamą, powiadając, że celem jednego, jak i drugiego był wyłącznie wyzysk wiernych, wskutek czego i papież i lamowie bardzo często byli wzmowie z tyranami (jednodzierzami). Czytamy bowiem w ks. XIII. s. 280:

Lecz spisek jednodzierzów z Lamą zaboboństwa  
 Naicześniejszym był nad Tybrem, Tonkawą<sup>4)</sup>, Gangesem  
 I stamtąd się naiwiecei rozszerzał uad światem.

Pozatem obarcza Staszic duchownych wszelkich krajów i czasów tymi samymi zarzutami co Volney. Cytuję kilka przykładów. Oto w księdze XV. lama (t. j. uosobienie władzy duchownej) wydaje rozkazy swoim podwładym, jak mają działać na umysły tłumów, aby te, pogrążone w wiecznej ciemno-

<sup>4)</sup> Rzeka w Japonii.

cie, były niewolnikami stanu kapłańskiego. Jakże zatem zasady należy wpajać w wiernych, aby duchowieństwo mogło mieć jak największe zyski? Oto powiada lama (s. 33 i 34):

Wyrzec się rzeczy ziemskich, zachwycać się niebem,  
 Dać wszystko bogu, wiary prawdziwym dowodem..  
 Uczcież: że co da Moschom wierny na tym świecie,  
 To za ich pośrednictwem znajdzie wszystko w niebie..  
 Wy lftęgi wprowadźcie w dzicze pustelników,  
 Pomnażajcie bez liczby gatunki derwiszów,  
 W ustroniach, gdzieby smysły przyrodnich(!) zdumiały,  
 Żłudą oszustostw łatwiej bywały chwywane;  
 Stolicy (mojej) najsilniejszą oni będą strażą itd.

Słowa lamy wywarły pożądaný skutek. Podwładni odtąd w najrozmaitszy sposób działają na wyobraźnię i uczucie tłumów, byle tylko zatrzymać władzę w swoich rękach. Wymyśliwszy najrozmaitsze dogmaty i ceremonie kościelne, budzą oni grozę wśród wiernych, strasząc ich co chwila piekłem. Czytamy bowiem w ks. X. na s. 31:

Odtąd błędy, oszustwa, wiarą zabobonów  
 Wnidą w główną zasadę towarzystw i rządów.  
 Prawda będzie bluźnierstwem, rozum będzie głupstwem..  
 Człowiek sobie podobnych nie wzruszy się iękiem,  
 Ni własnei nędzy, ani niewoli swei stanem,  
 Tylko słów, tylko pewnych imion wyrzeczeniem..  
 Odtąd zrządcami szczęścia ludzkiego zostaną  
 Same tylko oszusty, ludzi gwałciciele,  
 Których będzie starania zamiarem iedynym  
 Utrzymywać w przesądach, w uprzedzeniach ludzi,  
 Aby z nich tym sposobem zyskiwać naiwięcej.

Dalej zaś na s. 34, 36 i 43:

Bonzy odtąd stawszy się wyłącznictwa stanem,  
 Rozkrzew zabobonów zowiąc cnotą, powołaniem,  
 Dla prędszego zszerezenia swojej władzy w ludach  
 Jawnie się w oszustostwa różnych ćwiczą sztukach..  
 Wszyscy to doskonałą z ducha swego stanu,  
 Co mamy ludzkie smysły, ścieśnia moc rozumu..  
 Doznając, że im skrytszy obrządek i bóstwo,  
 Tem więcej na narodach wrażenia czyniło;  
 Stosownie więc do takiej człowieka natury,  
 Zmieniali swe bogowie mieszkania, obrazy.

Idąc za Volneyem, Staszic też sporo miejsca poświęca opisiowi połączenia się tyranów z kapłaństwem celem skuteczniejszego wyzyskiwania tłumów. Jest to formalne sprzysiężenie przeciw szczęściu ludzkości. Odtąd bowiem stan duchowny i samowładcy

zobowiązują się wzajemnie wspierać, odtąd w rękach ich wyłącznie mają spoczywać rządy świata. Przynajmniej kilka wyjątków z opisu tej zмовy, cytując najpierw propozycje tyranów. Mówią oni tak (ks. X. s. 19 i 20):

Powiedzcie ludom, w mówcie, że to uczy wiara;  
 Że stan samodzińców jest bogów woli stanem,  
 Stan ludzi niewolników bogów przeznaczeniem...  
 Nadajcie im cierpliwość; znikczemniście duszę,  
 Zapuszczajcie w nią samą tylko boiaźń, słabość...  
 Głoście po całym świecie tę wielką, najswiętszą,  
 Prawdziwie z samych niebios naukę tę waszą:  
 Bez woli bogów na ziemi nic się stać nie może;  
 Przeto wszystko co cierpią, jest bogów zrządzenie.  
 Szcześliwy, kto się zgadzać umie z wolą nieba.  
 Ten bogom zawistny, który gwałci przeznaczenie.

Kapłani godzą się na propozycje tyranów. Obiecują tak usidlić serca ich podwładnych, że ci mimo ucisku będą jeszcze wielbili swych okrutnych panów. Co więcej, obiecują rozgrzeszyć samowładców ze wszystkich zbrodni, byle tylko ci korzyli się przed duchowieństwem jako przedstawicielstwem Boga na ziemi. Oto ich słowa (ks. X. s. 24 i 25):

W imię bogów będziemy wam dawać ziemię,  
 Zakażemy ięńcom mówić, myśleć o swym stanie:  
 Nazwiemy taką mowę biesow poduszczeniem;  
 Otworzymy nieszczęsnym, głupim bramy nieba...  
 Będziemy ię zachwycać, durzyć hukiem, brzękiem,  
 Kadzidły, dymy, widmy, piskiem, tarabanem...  
 Wyniszczy my nienawiść ku wam w sercu ięńców,  
 A osadzimy miłość w nich dla samodzińców.

Uzupełnienie tych słów znajdujemy w księdze XIII., gdzie lama tak przemawia do „jednodzierża“ (t. j. do uosobienia wszelkiej absolutnej władzy świeckiej) na s. 281 i 282:

Upadnij; mnie cześć oddaj; a twem będzie wszystko;  
 Ty mnie odtąd nazywaj Boga namiestnikiem,  
 Ja cię uczynię z woli bogów jednodzierzem;  
 Będziesz mazańcem nieba...  
 W tym cię zamiarze boskim namaszcę oleiem;  
 I nazwę samodzińców panem, Lamy synem;  
 W imię boga i niebian oddam ci koronę...  
 Po śmierci, chociaż byłeś zbrodniarzem największym,  
 Jeżeliś mnie trwał wierny zostaniesz się świętym.  
 Wyklnę, którzy mnie, tobie hołdować nie zechcą.

Dodaje teraz Staszic od siebie (ks. X. s. 29 i 30):

Oto jest związek w dziejach ludzkich nastraszeniejszy,  
 On nie stanom szczególnym; rodowi zawistny...  
 On towarzystwom, rządóm za główny cel daie  
 Wiar zabobończych świetność, wyłączność, krzewienie.  
 Jednych z własności wrodnych na zawsze obdziera:  
 Tak utwarza z nich rodzai podleiszy od ludzi;  
 Drugim nadaie więcej niż dała natura:  
 Tak utwarza z nich rodzai wyższy nad rod ludzki.

Jednak, podobnie jak u Volneya, związek duchowieństwa z tyranami nie jest trwały. Jakżeż nawet mogło być inaczej, skoro zrodziła go nie miłość ideału, ale najskrajniejszy egoizm! Gdy tedy stan kapłański dąży do zagarnięcia całej władzy, panujący radzi nieradzi zaczynają się opierać na swoich poddanych. Ale walka nie jest łatwa, bo przeciwnicy posługują się wszelkimi środkami (wbrew zasadom etycznym, które ciągle głoszą). Opisu tego starcia poświęca Staszic znaczą część ks. V. Nie chcąc czytelnika nużyć powtarzaniem tych zamych zarzutów, przytaczam streszczenie tej księgi, dokonane przez samego autora. Brzmi ono:

Kłótnie, zaiscia ducha iednodzierzstw z duchem zabobondawstwa o pierwszeństwo panowania nad rodem ludzkim. Rys gwałtownych środków przez Lamizm używanych na trzymanie w podległości ducha iednodzierzy... Środki Lamizmu w podburzaniu ludów przeciw duchowi iednodzierzstwa itd.

I tak dalej.

Ponadto spotykamy w obu utworach bardzo wiele aluzji do tego, że cały ustrój chrześcijaństwa, wszelkie jego dogmaty są prawie zawsze tylko odtworzeniem najrozmaitszych tez, znanych religiom pogańskim. Jeżeli zatem Budda w *Ruinach* wyraża się zupełnie jak Chrystus:

Celui qui abandonne son père et sa mère pour me suivre, devient un homme céleste —  
 albo:

Le ciel et la terre périront itd.<sup>5)</sup>

to tak samo czyni Budda w *Rodzie ludzkim*, wydając np. następujące polecenie swojemu lamie (który często odgrywa rolę papieża chrześcijańskiego):

Co ty rozwiązesz, lub złączysz na ziemi,  
 To rozwiązaniem albo złączonem jest w niebie.

(Ks. XV. s. 32)

<sup>5)</sup> Rozdz. XXI. (*Problème des contradictions religieuses*) s. 47 i 48.

Aby nie nużyć czytelnika przytaczaniem innych analogii między *Ruinami* a *Rodem ludzkim*,<sup>6)</sup> przechodzę do zakończenia obu dzieł, w którym jest podane jedno i to samo lekarstwo na niedolę ludzkości, a to oparte na rozumie przestrzeganie praw natury. Przyczyną wszelkich nieszczęść na świecie jest namiętność i błąd — lekiem tedy musi być rozum. I tak czytamy na samym końcu *Ruin* następującą apostrofę do ludów:

Recherches des lois que la nature a posées en nous pour nous diriger, et dressez-en l'authentique et immuable code; mais que ce ne soit plus pour une seule nation, pour une seule famille: que ce soit pour nous tous sans exception! Soyez le législateur de tout le genre humain, ainsi que vous serez l'interprète de la même nature; montrez-nous la ligne qui sépare le monde des chimères de celui des réalités, et enseignez-nous, après tant de religions et d'erreurs, la religion de l'évidence et de la vérité!

Z większym jeszcze naciskiem mówi Volney o tej kwestyi w osobnem dziełku, będącem właściwym zakończeniem *Ruin*, a to w dziełku, wydanem po raz pierwszy w r. 1793 p. t.: *Catéchisme du citoyen français*, a potem często przedrukowywanem p. t. zmienionym: *La loi naturelle, ou principes physiques de la morale, déduits de l'organisation de l'homme et de l'univers*.<sup>7)</sup> W formie pytań i odpowiedzi wyłuszcza tu drogą rozumowania zasady nowej etyki, prawiąc o cnotach osobistych, domowych i społecznych, wyjaśniając stosunek przyrody i Boga do człowieka (z punktu widzenia deistycznego), układając nowy dekalog itd.

To samo jest treścią XVIII. księgi *Rodu ludzkiego*, która wogóle kompozycją swoją bardzo silnie przypomina *Ruiny*. Oto Staszic, zupełnie podobnie jak Volney w dwu pierwszych rozdziałach swego dzieła, a Woronicz w *Sybilli*, boleje nad niedolą świata, będącego niewolnikiem oszustów i tyranów. Samotny po-grąża się w zadumie.

Podobnie jak u Volneya i Woronicza rzecz dzieje się po zachodzie słońca (s. 176)):

---

<sup>6)</sup> Analogii drobniejszych między oboma utworami jest bardzo wiele, ale cytowanie ich rzeczy nie wyjaśniłoby lepiej. Jedną z nich jednak omawiam z konieczności w rozprawie o stosunku Volneya do Krasińskiego (a to opis walki demokracji z arystokracją).

<sup>7)</sup> Że *Ruiny* (wydane po raz pierwszy r. 1791.) nie były zamkniętą w sobie całością, ale że autor zamierzał napisać później ich uzupełnienie (t. j. *La loi naturelle*), świadczy o tem to, że pierwsze wydania tego dzieła mają na końcu słowa: „Fin de la première partie ou des Ruines.“ Dowodzi także tego fakt, że potem z reguły drukowano zawsze *Ruiny* razem z *Prawem naturalnem* jako jedną całość.



Noc pienkna była; dzienne ściszyły się burze;  
 Niebo na krom(?) odkryło światło bez liczb końca,  
 I iawnie widzić(!) było to w całej naturze,  
 Że świat iest nieodmiennym, iednym, nieskończonym.

Gdy Francuzowi ukazuje się w takiej chwili geniusz ruin,  
 a Woroniczowi Sybilla, to Staszicowi, który możliwie mało znał  
 się na poezyi, ukazuje się sam rozum(!). Mówi on tak:

Ja poskramiam w człowieku chuci, namiętności,  
 Łagodzę okrucieństwo, zmniejszam złość na ziemi.  
 Rod pod mą wodzą tylko jdzie(!) drogą szczęścia...  
 Pokoju, szczęśliwości nieustannie szukać,  
 Do pierwszego i drugiej z wiekiem się przybliżać,  
 Rownie człowieka iako narodow iest celem.  
 Ja z przyrodzenia iestem w tej drodze ich wodzem.

Tyrada ta, bardzo długa, jest zresztą pełna oryginalnych  
 myśli — pozwala też poznać historyzoficzny pogląd na świat  
 tego niepospolitego z wielu względów człowieka, wierzącego nie-  
 złomnie w postęp na świecie (podobnie jak Volney). Czytamy  
 bowiem na s. 178:

I tu przesąd, zabobon biorąc me postaci,  
 Lud na złudzeń manowce sprowadza z prawd drogi;  
 Lecz tych działania zmienne, są tylko czasowe,  
 Moje zaś zawsze ciągle i są nieskończone;  
 Ich władze nadużyciem, nie będąc własnością,  
 W końcu przezemnie znowu objęte zostają.  
 Moia moc potężniejsza niżli miecz wojarza.

Przyszła ludzkość musi się oprzeć na prawie naturalnem.  
 Na czymże polega ono? Oto (s. 179):

Szanować od natury człowieka zawistość,  
 Jest pierwszy obowiązek, pierwsza sprawiedliwość,  
 Bo tylko ta zawistość iego iest wolnością.

Jeszcze wyraźniej czytamy o tem na s. 181:

Głupstwem, sadzić moralność na zaboboństw marze,  
 Na wszechbożeństwach, bałwochwalstwach, dwubożeństwach wierze.  
 Lecz człeka iest wrodzonym, i czystym rozsądkiem,  
 Sadzić ją na stosunkach z ludźmi, z rzeczmi, z Bogiem.  
 W tych zachowaniu świętem prawdziwa cześć Bogu,  
 Procz moralnego, nie ma innego obrządku.

Kto naprawdę chce poznać Boga, ten powinien dbać o roz-  
 wój rozsądku, bo wszystkie niedole ludzkie płyną z nieświadomo-  
 ści (s. 183):

Niewiadomość ma miejsce iedynie w stosunkach  
 Z zaboboństwem, z samodzierzstwem, albo z jednodzierzstwem;

Lecz rozum koniecznością w stosunkach jest z Bogiem.

Kto czci rozum, ten czci Boga, bo sam staje się szczęśliwym i uszczęśliwia innych, wiążąc w ten sposób ducha swego z bóstwem — czyli innemi słowy największym zbrodniarzem jest ten, kto szerzy ciemnotę. Tutaj rozumowanie Staszica doszło do swego kulminacyjnego punktu, za który uważam słowa (s. 183):

Obraziciel rozumu jest przeciwko Bogu.

Te same poglądy wypowiada Volney w rozdziale III. swego *Prawa naturalnego*, noszącym napis *Principes de la loi naturelle par rapport à l'homme*. Czytamy tutaj (rzecz pisana jest w formie dyalogu):

D. Comment nos sensations nous trompent-elles? — R. De deux manières: par ignorance et par passion... — D. Que résulte-t-il de là? — R. Il en résulte que l'ignorance dans laquelle nous naissons, et que les appétits déréglés auxquels nous livrons, sont contraires à notre conservation; que par conséquent l'instruction de notre esprit et la modération de nos passions sont deux obligations, deux lois qui dérivent immédiatement de la première loi de la conservation... Loin d'être pour l'homme une loi de la nature, l'ignorance est un obstacle à la pratique de toutes ses lois. C'est véritable péché originel.

W rozdziale następnym p. t. *Bases de la morale; du bien, du mal, du péché, du crime, du vice et de la vertu* spotykamy zaś takie określenie grzechu:

D. Qu'est ce qu'un péché dans la loi naturelle? — R. C'est tout ce qui tend à troubler l'ordre établi par la nature pour la conservation et la perfection de l'homme et de la société.

Cóż zaś jest cnotą najpierwszą wedle Volneya? Oto tak samo jak u Staszica: wiedza. Czytamy bowiem w rozdziale V p. t. *Des vertus individuelles*:

D. Quelles sont des vertus individuelles? — R. Elles sont au nombre de cinq principales, savoir: 1-o La science, qui comprend la prudence et la sagesse; 2-o La temperance... 3-o Le courage...

— D. Quel est le vice contraire à la science? — R. C'est l'ignorance. — D. Comment la loi naturelle défend-elle l'ignorance? — R. Par les graves détrimens qui en résultent pour notre existence: car l'ignorant, qui ne connaît ni les causes ni les effets, commet à chaque instant les erreurs les plus pernicieuses à lui et aux autres.

Na tem kończę rzecz o analogiach istniejących między *Ruinami* i *Prawem naturalnem* Volneya a *Rodem ludzkim* Staszica, zaznaczając, że wymieniłem tylko te, które uważałem za charakterystyczniejsze. Wskutek tego też szereg analogii drobniejszych został tu zupełnie pominięty.

Jakiż zatem ogólny wynik tych dociekań? Oto musimy dojść do wniosku, że „poema dydaktyczne“ naszego autora nie jest ednem z najoryginalniejszych dzieł w literaturze polskiej czy na-

wet — jak chcą niektórzy krytycy — w literaturze powszechnej<sup>8)</sup>; jest bowiem w założeniu swem, poglądach i kompozycji tylko echem *Ruin* — co prawda — wzbogaconem obficie w nowe i ciekawe często szczegóły, o które syntetyczniejszy nmysł Volneya zupełnie nie dbał. Wskutek tego też nie możemy przyjąć, jakoby rzecz ta mogła być pisana już w r. 1780; wymienione bowiem powody wyraźnie wskazują, że *Ród ludzki* mógł powstać dopiero po 1791 (czas wydania *Ruin*), a nawet po 1793 (pierwsze wydanie *Prawa naturalnego*). I rzecz ciekawa — Staszic, który w kilku miejscach cytuje czas napisania jakiegoś ustępu, nigdy nie podaje daty wcześniejszej od roku 1794. Datę tę zaś umieścił na początku księgi IV. i w księdze XVI. na s. 85. Z naciskiem jednak zaznaczam, że daty te — jak wyraźnie wskazuje autor — tyczą się tylko pewnego ustępu, nigdy zaś całej księgi.

Co więcej, treść tych ustępów wskazuje, że są one dość luźnie powiązane z całym dziełem. O czemże bowiem w nich czytamy? Oto w pierwszym jest opis borów zamojskich, w których Staszic samotny szukał lekarstwa na ból, wywołany nieszczęściami ojczyzny (czasy powstania kościuszkowskiego) — w drugim zaś autor lirycznym sposobem wyraża nadzieję, że może ujrzy ojczyznę wolną. Spokojnego zatem rozumowania w tych najwcześniejszych ustępach dzieła nie widzimy — najwidoczniej rady volneyowskie zaczęły później dopiero skutecznie działać.

Czyżby zatem z tego wszystkiego wynikało, że *Ród ludzki* należy umieścić tuż obok *Sybilli* Woronicza, skoro oba dzieła mają swój początek w *Ruinach* czyli *rozmyślaniach nad przewrotami państwowymi*? Otóż tego nie możemy uczynić. Przede wszystkim dlatego, że organizacje duchowe obu naszych autorów są zupełnie różne. Woronicz bądź co bądź jest lepszym poetą od Staszica. Wprawdzie być poetą lepszym od Staszica nie znaczy jeszcze być naprawdę poetą, nie mniej przeto autor *Sybilli* okazuje tu i ówdzie pewne zrozumienie literatury pięknej. Ale też tylko na tem polega jego wyższość. Jeśli bowiem zwrócimy uwagę na treść *Sybilli*, musimy przyznać, że jest ona wielce skromnem i bardzo powierzchownem odtworzeniem utworu francuskiego myśliciela. Natomiast *Ród ludzki*, choć z punktu widzenia estetyki bezwartościowy, samodzielniem przetworzeniem i rozwinięciem myśli *Ruin* w zupełności dorównywa swemu oryginałowi, budząc dziś jeszcze w czytelniku zainteresowanie (zwłaszcza ze względu na niecodzienną inteligencję autora i rzadką za prawdę śmiałość poglądów).<sup>9)</sup>

<sup>8)</sup> Por. *Wiek XIX. Sto lat myśli polskiej*. t. I. s. 5.

<sup>9)</sup> Sąd ten tem bardziej się nasuwa, gdy przypomnimy sobie np. ks. Chmielowskiego (autora *Nowych Ater*), od którego Staszica tak niewielki okres czasu dzielił.

Na zakończenie trudno się powstrzymać od jednej jeszcze uwagi. Wiadomo, że *Ród ludzki* należy do dzieł polskich zupełnie niemal nieczytywanych (gdy woroniczowa *Sybilla*, myślowo o wiele niższa, doczekała się już kilku wydań). Jeżeli ze względu na niezdarną formę poetycką trudno się temu dziwić, to w każdym razie należałoby zapobiedz nieznajomości tego mimo wszystko interesującego dzieła. Rozumie się, nie przedrukiem zupełnym ani częściowym, bo rzekomo poetyckie obrazy *Rodu* i rozwlekłość autora zamęczyłyby dzisiejszego czytelnika, ale wyborem myśli, godnych zapamiętania. Wyobrażam sobie, że należałoby tu użyć systemu nietscheańskiego, t. j. wydać tylko luźne myśli Staszica, które bystrością swoją, treścią ujęciem rzeczy zaprawdę do dziś nie straciły swej świeżości. Inaczej *Ród ludzki* musi się pogrzyść w falach zapomnienia.<sup>10)</sup>

Lwów.

---

---

<sup>10)</sup> Rozprawa o stosunku Volneya do Krasieńskiego ukazała się w nowowychodzącym czasopiśmie poznańskim p. t. *Ruch kulturalny*.